

Flavio Peloso

Błogosławiony ks. Franciszek Drzewiecki orionista z Włocławka

Studia Włocławskie 4, 355-358

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. FLAVIO PELOSO, FDP*

BŁOGOSŁAWIONY KS. FRANCISZEK DRZEWIECKI ORIONISTA Z WŁOCŁAWKA

We Włocławku, w parafii Najświętszego Serca Jezusowego, prowadzonej przez księży ze zgromadzenia założonego przez bł. Alojzego Orione, w roku 1996 otworzone zostało prywatne liceum ekonomiczno-menedżerskie. Dnia 18 lutego 2001, w piątą rocznicę założenia szkoły, nadano jej imię błogosławionego Franciszka Drzewieckiego, orionisty, jednego ze 108 męczenników – ofiar nazistowskiego prześladowania, beatyfikowanych przez Jana Pawła II dnia 13 czerwca 1999. Warto z tej racji ukazać błogosławionego Franciszka Drzewieckiego jako wychowawcę.

W modlitwie za przyczyną błogosławionego Franciszka Drzewieckiego czytamy: „O Boże, dobry i troskliwy Ojczy, dziękujemy Ci, że nam dałeś w błogosławionym Franciszku Drzewieckim świetlisty przykład kapłana całkowicie oddanego dziełu Chrystusa i Kościoła poprzez wychowanie młodzieży i miłość do najmniejszych, ubogich i ludu”.

Kim jest ów Błogosławiony,¹ który dał świetlany przykład poprzez wychowanie młodzieży?

Franciszek, urodzony w Zdunach (koło Łowicza) 26 lutego 1908 r., jako dorastający chłopiec wstąpił do seminarium w Zduńskiej Woli, aby zrealizować swoje powołanie kapłańskie i zakonne w Małym Dziele Boskiej Opatrzności, założonym przez błogosławionego Alojzego Orione. Po szkole licealnej i studiach filozoficznych, w 1931 r. wyjechał do Włoch, do domu macierzystego Zgromadzenia w Tortonie, by odbyć nowicjat oraz studia teologiczne. Został wyświęcony na kapłana 6 czerwca 1936 r.

Księdzu Franciszkowi, neoprezbiterowi, w 1936 r. została powierzona opieka nad grupą 20 kleryków z gimnazjum, w Małym Kottolengo Księża Orionistów w Quarto Castagna, w Genui. Wielu z nich zostało kapłanami.

Modlitwa, nauka, praca fizyczna, służenie potrzebującym w Kottolengo (tzw. *buoni figli* – „dobre dzieci”) – wszystkie te zajęcia pulsowały w rytmie życia surowego, ale wielkodusznego i braterskiego. W Genui, tak jak w in-

nych miejscach, widok kleryków, którzy nie tylko uczyli się, ale również w brudnych fartuchach pchali taczki, kopali doły, grabili siano i wykonywali inne prace fizyczne, budził najczęściej podziw i szacunek, ale czasem wywoływał krytykę. Dla Księdza Orione było to „święte utrudzenie” – bardzo ważny element wychowawczy i apostołski! Ksiądz Franciszek też uznał jego wartość i próbował zaszczepić go swoim młodym wychowankom.

W Genui Ks. Franciszek bardzo szybko zaskarbił sobie szacunek i przywiązanie młodych kleryków, poprzez szlachetność, spokój i opanowanie. Gerardo Durante, jeden z kleryków, wspomina: „Zawsze próbował rozładować napięte sytuacje. Miałem bardzo żywe usposobienie. I jeżeli nawet ja nie zdołałem go zdenerwować – mówi to samo za siebie! Czuliśmy, że pragnie naszego dobra, jak ojciec”.²

Inny kleryk, Emilio Chiocchetti, daje takie świadectwo: „Nasz dyrektor był zawsze troskliwy i czuwający, poza tym uprzejmy, przystępny i powściągliwy. Bardzo dbał o porządek i czystość; starałem się ze wszystkich sił, aby go zadowolić. Był bardzo dobry, i to dobrocią, która wzbudzała we mnie wielki szacunek i podziw. Czuliśmy się ożywieni jego czujną obecnością, interesującą, i mogę powiedzieć – kochającą”.³

W grudniu 1937 roku ks. Drzewiecki wrócił z Włoch do Polski. Pełnił funkcję prefekta w kolegium w Zduńskiej Woli. Ks. Jan Borowiec, jego uczeń, wspomina: „Czekaliśmy z utęsknieniem na dzień jego przyjazdu. Przybył w grudniu, niespodziewanie, bez hałasu; tak że nie mogliśmy mu nawet przygotować kwiatów na powitanie. Zabrał się szybko do obowiązków prefekta, katechety oraz do pracy duszpasterskiej w kościele i w Kolegium. Był moim prefektem i wychowawcą przez ponad rok w Kolegium w Zduńskiej Woli. Mimo że spełniał ten obowiązek przez tak krótki czas i tak dawno temu, pozostał żywo w mojej pamięci, nawet w szczegółach”.⁴

Chłopcy postrzegali ks. Franciszka jako osobę bliską, godną zaufania: „Nie pozwalał, byśmy uzależniali się od własnych słabości czy też przejmowali złośliwością innych. Ksiądz Drzewiecki był naprawdę dobrym człowiekiem. W słowie «dobry» zawierają się wszystkie cechy tej szlachetnej osobowości. Czuliśmy, że w nim zawsze znajdziemy obrońcę, który nie pozwoli, by ktokolwiek nas skrzywdził”.⁵

W Zduńskiej Woli ks. Drzewiecki zajmował się także grupami młodzieży i działalnością duszpasterską: uczył religii, organizował przedstawienia o charakterze religijnym. Julianna Grzędziak miała trzynaście lat, gdy poznała ks. Franciszka: „Odprowadził Mszę św. z wielkim nabożeństwem. Mówił często o Bożej Opatrzności, o świętych; opowiadał o Ks. Orione na każdym spotkaniu «Krucjaty Eucharystycznej», której był prefektem”.⁶

W czerwcu 1939 r. ks. Drzewiecki zostaje przeniesiony ze Zduńskiej Woli do parafii oriońskiej we Włocławku. W swoim *Notesie* zostawił punkty na temat napotkanej sytuacji i swoje plany kapłańskie: „Rozmyślałem i ciągle myślę o ubogich naszej parafii, szczególnie o tych z Grzywna, aby zanieść im chociaż słowo pociechy. Biedni ludzie! Bardzo się wzruszyłem, widząc ich sytuację. W małym, bardzo niskim pokoiku zobaczyłem ojca leżącego na łóżku, był sparaliżowany od 6 tygodni. Wokół sześcioro dzieci. Najstarsza dwunastoletnia dziewczynka cierpiała na chorobę oczu, nie mogła patrzeć na światło, ciągle płakała. Inne dzieci wychudłe, nagie, głodne, chore na robaki. Matki nie było, wyszła przed trzema tygodniami w poszukiwaniu pracy i chleba. Bardzo się wzruszyłem. Przypadków takich jak ten jest wiele. Biedni ludzie! Wielodzietne rodziny bez pracy i chleba. Głód jest złym doradcą. Gdyby było można pomóc tym ludziom, jakże byliby zadowoleni i dobrzy. Ile zła można by uniknąć! Na przykład dziewczyny schodzą na złą drogę, tłumacząc się, że są do tego zmuszone. Poza dobrymi ludźmi są też źli, komuniści. Gdy wracałem z Grzywna, płakałem całą drogę i modliłem się do Pana”.⁷

Siostra Maria Gabriela Stachurska była wtedy młodą aspirantką przygotowującą się do życia zakonnego w Zgromadzeniu Sióstr Orionistek, gdy spotkała się z ks. Franciszkiem: „Moje pierwsze spotkanie z ks. Drzewieckim miało miejsce z okazji uroczystości zakończenia roku szkolnego «Ochronki» dla dzieci z Grzywna. Obserwowałyśmy z ciekawością nowego księdza: był poważny, uprzejmy, grzeczny w słowach i zachowaniu. Nie szukał pierwszego miejsca, lecz usuwał się w cień. Swą postawą wzbudzał autorytet dla siebie i dla stanu kapłańskiego. Na zakończenie ks. Franciszek wygłosił króciutkie przemówienie: «Tak, siostry, przez waszą pracę z dziećmi kapłanom łatwiej dojść do rodziców, a więc dziękujemy». Cieszyłyśmy się, że doceniono naszą pracę. Po rozejściu się dziewcząt, chwilę porozmawiałyśmy z księżmi o naszej pracy w oratorium. Za zachętą ks. proboszcza, ks. Drzewiecki obiecał po wakacjach pomoc w prowadzeniu pracy wychowawczej wśród dziewcząt z Grzywna. Byłyśmy zadowolone, że w nowym roku szkolnym nasza praca wychowawcza będzie wzbogacona przez rady doświadczonego kapłana. Nikt nie przypuszczał, że to jest nasze ostatnie spotkanie i rozmowa z ks. Franciszkiem Drzewieckim o dziewczętach z Grzywna”.⁸

Dnia 7 listopada 1939 r. Niemcy aresztowali wszystkich duchownych z Włocławka, łącznie z profesorami i klerykami z seminarium. Po krótkim pobycie w więzieniu we Włocławku zostali przewiezieni do klasztoru w Łądzie, zamienionym na więzienie.

Ks. Franciszek miał okazję nauczać i być wychowawcą również w więzieniu, gdzie głosił klerykom krótkie konferencje duchowe. Z ówczesnych

kleryków, bp Kazimierz Majdański, współwięzień z Łądu, który przeżył obóz i później został arcybiskupem Szczecina, wspomina: „W Łądzie, chciałem nauczyć się cośkolwiek po włosku i ks. Franciszek poświęcił się, aby mnie tego uczyć. Bardzo mi pomógł, był cierpliwy, ale przede wszystkim o spokojnym usposobieniu, przyjazny, radosny, pobożny. Pomagał mi. Kiedy później dowiedział się o nim również ks. biskup Kozal, także on chciał się jeszcze uczyć, gdyż jako biskup uznawał znajomość języków za obowiązkową; mówił dobrze po niemiecku, czasami mówił również po włosku”.⁹

Ostatnich lekcji ks. Franciszek Drzewiecki udzielił podczas straszliwych dwóch lat odosobnienia w obozie w Dachau. Pomimo nieludzkich warunków, osłabiony przymusową pracą, zachował swoją godność i szlachetność ludzką oraz duchową. Ponownie bp Kazimierz Majdański, jego towarzysz niedoli z Dachau, potwierdza: „Mogłem poznać go w tych nadzwyczajnych okolicznościach. I właśnie w takich okolicznościach człowiek jawi się autentyczny, nie ma możliwości zafałszowania rzeczywistości wewnętrznej własnej osoby. Ks. Drzewiecki był zawsze wierny sobie samemu, tzn. dzięki łasce Bożej otrzymanej razem z powołaniem. Był zawsze wierny swemu powołaniu”.¹⁰

Także inni towarzysze z obozu nie zapomnieli nigdy tego młodego kapłana – orionisty. Biskup Franciszek Korszyński tak go określił: „Budował uprzejmością i uczynnością”.¹¹

Franciszek Drzewiecki został zamordowany 12 września 1942 r. Został ogłoszony błogosławionym przez Jana Pawła II dnia 13 czerwca 1999 r.

PRZYPISY

* Autor, z wykształcenia liturgista, współpracownik Kongregacji Doktryny Wiary, aktualnie jest sekretarzem generalnym oraz postulatorem spraw kanonizacyjnych Zgromadzenia Księży Orionistów.

¹ Sylwetkę bł. Franciszka Drzewieckiego ukazują m.in. publikacje: J. Borowiec, F. Peloso, *Franciszek Drzewiecki. Nr 22666: światło w ciemnościach Dachau*, [Warszawa] 1999; F. Peloso, J. Borowiec, *Francesco Drzewiecki. N. 22666: un prete nel Lager*, Roma 1999; J. Saraiva Martins, *Il beato Francesco Drzewiecki*, Omelia del Prefetto della Congregazione per le Cause dei Santi a Tortona, 20.6.1999, „Messaggi di Don Orione” 32(2000), n.100, s. 85-88.

² J. Borowiec, F. Peloso, *Franciszek Drzewiecki...*, dz. cyt., s. 34.

³ Tamże, s. 34-35

⁴ Tamże, s. 44.

⁵ Tamże, s. 45.

⁶ Tamże, s. 47.

⁷ Tamże, s. 130.

⁸ Świadectwo przytoczone w „Messaggi di Don Orione” 33 (2001), n. 104.

⁹ Świadectwo przytoczone w „Messaggi di Don Orione” 33(2001), n.100, s.84.

¹⁰ Świadectwo przytoczone w „Messaggi di Don Orione” 33(2001), n.100, s.85.

¹¹ F. Korszyński, *Jasne promienie w Dachau*, Poznań 1957, s.193.